

## **„JESZCZE DZISIAJ SŁYSZĘ JEGO GŁOS” JAN PAWEŁ II MÓWI O SWOIM OJCU**

W drodze chłopca i młodzieńca ku ludzkiej dojrzałości ojciec i matka mają podstawowe znaczenie. Pozbawiona jednego z tych dwóch pewnych punktów odniesienia droga ku dorosłości przebiega bez tego zwyczajnego i pozytywnego spotkania z postacią, która jest nieobecna. Z pewnością w takich warunkach wzrost ku dojrzałości jest wciąż możliwy, nawet jeśli to, co normalnie zachodzi i powinno zachodzić – obecność dwojga rodziców – w tym czy innym przypadku nie jest możliwe.

Coś podobnego zdarzyło się także w drodze życiowej tego młodzieńca, którego kochaliśmy jako Jana Pawła II. Korzystając ze słów samego Papieża, będziemy starali się określić ludzkie i duchowe cechy postaci jego ojca, aby ukazać jego rolę w ludzkim i duchowym wzrastaniu syna.

### **Kontekst rodzinny**

Kiedy 18 maja 1920 roku Karol (albo Lolek, jak będzie później zdrobniale nazywany) przychodzi na świat, poza 36-letnią matką Emilią i 41-letnim ojcem Karolem w jego rodzinie obecny jest także brat Edmund, urodzony w 1906 roku, który umrze w wieku 26 lat, zaledwie dwa lata po uzyskaniu dyplomu z medycyny. Parę lat po Edmundzie urodziła się także dziewczynka, ale żyła jedynie kilka tygodni. Pierwsze bolesne doświadczenie, które rani rodzinę Wojtyłów,

---

\* Aldino Cazzago, ur. 1958 r., jest kapłanem od 1983 r. i należy do zakonu karmelitów bosych. Wykłada teologię Wschodu chrześcijańskiego i hagiografię w Wyższym Instytucie Wiedzy Religijnej Uniwersytetu Katolickiego w Brescii. Opublikował: *Cristianesimo d'Oriente e d'Occidente in Giovanni Paolo II*, Jaca Book, Milano 1996; *Paolo VI. Invito alla lettura*, San Paolo, Cinisello Balsamo (MI) 1999; *I santi danno fastidio*, Jaca Book, Milano 2004; *Il cristianesimo orientale e noi*, Jaca Book, Milano 2008. Jest kierownikiem redakcji włoskiej *Communio*.

przypada w 1929 roku, gdy mama Emilia umiera<sup>1</sup> Od kiedy w lecie 1930 roku Edmund rozpoczyna pracę w szpitalu w Bielsku, jego wizyty u rodziny w Wadowicach stają się częstsze, a dzięki nim także relacja między braćmi znacznie się zacieśnia. Dlatego śmierć Edmunda w grudniu 1932 roku odbije się mocno na młodym Lolku.

Zaledwie dwunastoletni Karol wzrasta pozbawiony miłości matki i brata, jedynie z pomocą ojca, emerytowanego wojskowego, który w Wadowicach był przez wszystkich nazywany „kapitanem” W lecie 1938 roku, po maturze i z ojcem zbliżającym się do sześćdziesiątego roku życia, Karol przenosi się do Krakowa, aby rozpocząć studia uniwersyteckie. Dla młodego Karola są to lata fascynacji teatrem, ale także pracy po zamknięciu uniwersytetu. Wszystko to dzieje się po najeździe na Polskę przez wojska niemieckie z zachodu i Armię Czerwoną ze wschodu. 18 lutego 1941 roku Karol, wracając wieczorem do domu po dniu pracy, zastaje ojca już zmarłego<sup>2</sup>.

Wspomnienie matki i brata było przywoływane przez Jana Pawła II wiele razy. W ostatnich miesiącach 1980 roku w ten sposób wspomina ich śmierć pisarzowi francuskiemu, André Frossardowi: „Śmierć mojej matki bardzo głęboko wyryła mi się w pamięci, a może bardziej jeszcze śmierć mojego brata, z powodu okoliczności, w których do niej doszło [ostra epidemia szkarlatyny], i dlatego że byłem dojrzały”<sup>3</sup> W 1996 roku w podobnych słowach wraca do tematu: „Nie przystąpiłem jeszcze do Pierwszej Komunii, kiedy straciłem mamę: miałem zaledwie dziewięć lat. Dlatego nie miałem jasnej świadomości jej wkładu, z pewnością dużego, w moje religijne wychowanie. Po jej śmierci, a następnie po odejściu mojego starszego brata, *pozostałem sam z moim ojcem, człowiekiem głęboko religijnym*”<sup>4</sup>

Bardziej sprzyjającą okolicznością do tego, aby mówić o swoich drogich zmarłych, jest – jak można łatwo przewidzieć – wizyta w parafii

<sup>1</sup> Dziesięć lat później, w 1939 roku, Karol Wojtyła, wówczas młody student, poświęcił matce swój pierwszy wiersz zatytułowany *Sulla tomba bianca*. [*Matka (Nad Twoją białą mogiłą)*] Por. K. Wojtyła, *Tutte le opere letterarie*, Milano 2001, s. 37.

<sup>2</sup> Jeżeli chodzi o lata życia Karola Wojtyły aż do przeprowadzki z Wadowic do Krakowa zob. G. Weigel, *Testimone della speranza. La Vita di Giovanni Paolo II, protagonista del secolo*, Milano 1999, s. 23-91 [wyd. pol. *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2002] Przydatne jest także: A. Vircondelet, *Jean Paul II. Naissance d'un destin*, Paris 1998.

<sup>3</sup> „*Non abbiate paura!*” *André Frossard dialoga con Giovanni Paolo II*, Milano 1983, s. 12 [wyd. pol. A. Frossard, „*Nie lękajcie się!*” *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Kraków 2005].

<sup>4</sup> Giovanni Paolo II, *Dono e mistero. Nel 50 del mio sacerdozio*, Città del Vaticano 1996, s. 29, 30 [wyd. pol. *Dar i tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 1996]. Kursywa od autora (A.C.).

wadowickiej. 7 czerwca 1979 roku, podczas pierwszej przełomowej podróży do Polski (przełomowej z powodu wstrząsu, który spowodowała w polskim społeczeństwie i wśród przywódców polskiej partii komunistycznej), Papież udaje się z wizytą do kościoła parafialnego, gdzie otrzymał chrzest. Swoim słuchaczom mówi: „Z wielkim wzruszeniem przybywam dzisiaj do miasta, gdzie się urodziłem, do parafii, w której zostałem ochrzczony i przyjęty, by stanowić część wspólnoty Kościoła, do środowiska, z którym byłem związany przez osiemnaście lat mojego życia: od urodzenia aż do egzaminu maturalnego” Podziękowanie za to wszystko, co otrzymał, pojawia się spontanicznie w jego ustach: „Wiemy, jak ważne są pierwsze lata życia, dzieciństwa, wieku młodzieńczego, dla rozwoju osobowości ludzkiej, charakteru. Właśnie te lata nierozdzielnie łączą mnie z Wadowicami, z miastem i jego okolicami. Z rzeką Skawą, z łańcuchem Beskidów. Dlatego tak bardzo pragnąłem tutaj przybyć, aby wraz z wami podziękować Bogu za każde dobro, które tutaj otrzymałem. *Moja modlitwa zwraca się ku tak wielu zmarłym, poczynawszy od moich rodziców, mojego brata i mojej siostry, o których pamięć wiąże się dla mnie z tym miastem*”<sup>5</sup>

Papież przywołuje także dzień chrztu: „Kiedy zwracam się myślą wstecz, aby patrzeć na długą drogę mojego życia, rozważam, jak bardzo środowisko, parafia, moja rodzina prowadziły mnie do chrzcielnicy wadowickiego kościoła, gdzie 20 czerwca 1920 roku udzielona mi została łaska stania się dzieckiem Bożym razem z wiarą w mojego Odkupiciela. Już raz uroczyście ucałowałem tę chrzcielnicę w roku Tysiąclecia Chrztu Polski, kiedy byłem arcybiskupem krakowskim. Dzisiaj pragnę ucałować ją jeszcze raz jako Papież, Następca świętego Piotra”<sup>6</sup>

Kiedy przemawia 14 sierpnia 1991 roku, jest nie mniej poruszający. Rozpoczynając homilię słowami apostoła Piotra: „Ty jesteś Chrystus (Mesjasz), Syn Boga żywego” (Mt 16, 16), tak mówi: „Tutaj, w tym mieście, w tym starym kościele parafialnym, usłyszałem to wyznanie po raz pierwszy. Docierało ono do mnie od chrzcielnicy i od ołtarza, z ambony i ze szkoły. Było ono wplecione w życie chrześcijańskiej wspólnoty. To wyznanie kształtowało życie, tak jak kształtuje ono życie chrześcijańskie na całej ziemi. To wyznanie Piotra dotarło do mnie

<sup>5</sup> Kursywa od autora (A. C).

<sup>6</sup> Giovanni Paolo II, *Discorso durante la visita alla chiesa parrocchiale, Wadowice, 7 czerwca 1979*. Wspomnienie bliskich zmarłych i kościoła parafialnego jest także obecne w *Testamencie*. Por. Giovanni Paolo II, *Testamento. Esercizi spirituali dell'anno giubilare 2000*, nr 6 [wyd. pol. *Testament Ojca Świętego Jana Pawła II*, Sandomierz 2005].

*jako dar wiary Kościoła. Nadało ono mojemu życiu kierunek, który ma swój początek w Ojcu, aby otworzyć się przez Syna w Duchu Świętym na niezgłębione misterium Boga. Ręce mojej matki uczyły mnie tego misterium, składając do modlitwy małe ręce dziecka; ukazywały, jak czyni się znak krzyża, znak Chrystusa, który jest Synem Boga żywego. Dzisiaj, po tylu latach, jakże jestem wam wdzięczny, moja matko, mój ojciec i mój bracie”<sup>7</sup>*

### Postać ojca

Okres od 1924 do 1930 roku to lata, w których Edmund, studiując medycynę w Krakowie, jest mniej obecny w rodzinie. Można racjonalnie zakładać, że cała troska matki i ojca była skierowana ku Karolowi, jeszcze małemu dziecku. Tamtym czasem, a także okresowi po śmierci mamy, poświęcony jest krótki fragment *Wstańcie, chodźmy!*, książki opublikowanej w 2004 roku, w której Jan Paweł II, po *Darze i tajemnicy* – gdzie opowiedział w zarysie o swoim życiu aż do święceń kapłańskich – zatrzymuje się, aby odtworzyć dość obszernie swoje dwudziestoletnie doświadczenie posługi biskupiej w Krakowie. Píše: „Już od dziecka lubiłem książki, do których czytania przyzwyczajał mnie ojciec. Zazwyczaj siadał obok mnie, aby mi czytać, np. Sienkiewicza czy innych polskich pisarzy. Po śmierci mojej matki zostaliśmy we dwóch: on i ja. On w dalszym ciągu zachęcał mnie do poznawania wartościowej literatury i nigdy nie przeciwstawił się mojemu zainteresowaniu teatrem. Jeśliby nie wybuchła wojna i jeśliby sytuacja nie zmieniła się radykalnie, może perspektywy, które otwierały przede mną studia akademickie z literatury, pochłonęłyby mnie całkowicie”<sup>8</sup>

Głębszymi i pełnymi wdzięczności słowami wobec ojca kreśli Papież jego portret moralny i duchowy. Od 1932 do 1941 roku, kiedy więz

<sup>7</sup> Giovanni Paolo II, *Omelia alla messa per la dedizione della chiesa parrocchiale*, nr 1, Wadowice, 14 sierpnia 1991. Od „ręce mojej matki” do „Synem Boga żywego” kursywa pochodzi od autora (A.C.). Także podczas trzeciej wizyty w Wadowicach. 16 czerwca 1999 roku, wspomnienia powrócą, aby zatrzymać się na „mieście moich lat dziecięcych, świadku pierwszych kroków”, „na domu ojcowskim”, i „kościół mojego chrztu świętego” Nie zabraknie także pełnego uczucia wspomnienia św. Rafała Kalinowskiego i bł. Alfonsa Marii Mazurka, dwóch karmelitów, którzy żyli w klasztorze wadowickim i których on sam wyniósł do chwały ołtarzy. Jeżeli chodzi o relacje między Janem Pawłem II a zakonem karmelitów zob. J. Castellano, *Giovanni Paolo II e il Carmelo Teresiano*, w: A. Cazzago (ed.), *La santità misura alta della vita cristiana*, Roma 2007, s. 141-151.

<sup>8</sup> Giovanni Paolo II, *Alzatevi, andiamo!*, Milano 2004, s. 74 [wyd. pol. *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004].

między młodym Karolem a ojcem staje się szczególnie silna, chrześcijańska wielkość ojca ukazuje się w całej swojej wyrazistości. W *Darze i tajemnicy* Papież pisze: „Mogłem codziennie obserwować jego życie, które było surowe. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, jego życie wypełniło się ustawiczną modlitwą. Zdarzało mi się obudzić w nocy i zastać mojego ojca na kolanach, tak jak na kolanach często widziałem go w kościele parafialnym. Między nami nie mówiło się o powołaniu kapłańskim, ale *jego przykład był dla mnie w pewnym sensie pierwszym seminarium, rodzajem domowego seminarium*”<sup>9</sup>

W portrecie, który Papież szkicuje dla André Frossarda, dodaje pewien szczegół, który rozjaśnia sposób, w jaki ojciec przyjmował życiowe próby – potrójną żałobę: „Mój ojciec był godzien podziwu i prawie wszystkie moje wspomnienia z dzieciństwa i młodości odnoszą się do niego. Dotkliwość ciosów, których doświadczył, otworzyła w nim ogromną głębię duchową, *ból stawał się modlitwą*” Francuskiemu intelektualście Papież wspomina także chwile, w których widział ojca klęczącego: „Prosty fakt, że widziałem go klęczącego, miał decydujący wpływ na moje młodzińcze lata”

Papież opowiada, że jego ojciec był przekonany, iż podstawowa forma wychowania syna przechodziła przez stałe odwoływanie się do własnej odpowiedzialności chrześcijańskiego ojca: „Ojciec, który umiał od siebie wymagać, w pewnym sensie nie musiał już wymagać od syna. Patrząc na niego, nauczyłem się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania i przykładać się do spełniania własnych obowiązków” Potem Papież tak kończy: „Ten mój ojciec, którego uważam za niezwykłego człowieka, zmarł – prawie, że nagle – podczas drugiej wojny światowej i okupacji, zanim ukończyłem dwudziesty pierwszy rok życia”<sup>10</sup>

### **„Z jakim przekonaniem mówił do mnie mój ojciec!”**

Wspomnienia o ojcu nie kończą się tutaj. Jest wśród nich takie, które Papież opowiadał w co najmniej czterech różnych sytuacjach: w trzech bardzo podobnych i w jednej, w której dodał pewien szczegół, pozwalający dostrzec całą troskę ojca o wzrost syna w wierze – syna, który pewnego dnia sam stanie się „ojcem” wiary tysięcy młodych ludzi.

<sup>9</sup> Giovanni Paolo II, *Dono e mistero*, dz. cyt., s. 30.

„Non abbiate paura” André Frossard dialoga con Giovanni Paolo II, dz. cyt., s. 13.

Jeżeli chodzi o pierwszą z tych sytuacji, trzeba wrócić do pierwszej podróży do Polski w czerwcu 1979 roku. Do młodych, z którymi spotyka się 3 czerwca, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, Papież mówi: „Pozwólcie więc, że to spotkanie z wami, dzisiaj, wobec wiecznika naszej historii, historii Kościoła i Narodu, będzie przede wszystkim modlitwą o otrzymanie darów Ducha Świętego. Tak jak kiedyś mój ojciec wręczył mi książeczkę, wskazując mi *modlitwę o dary Ducha Świętego*, tak dzisiaj ja, którego wy także nazywacie «ojcem», pragnę modlić się z młodzieżą akademicką Warszawy i Polski: o dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, wiedzy, pobożności, to jest poczucia świętości życia, godności ludzkiej, świętości duszy i ciała ludzkiego, a wreszcie o dar bojaźni Bożej, o której Psalmista mówi, że jest początkiem mądrości (por. Ps 111,10)”<sup>11</sup>

Scena powtarza się prawie dwadzieścia lat później podczas podróży do Czech w kwietniu 1997 roku. Młodym, który go słuchają, Papież wyjaśnia, że to dzięki ewangelizacyjnemu dziełu braci Cyryla i Metodego w IX wieku Zesłanie Ducha Świętego, które dokonało się w Jerozolimie, wraz z Ewangelią dotarło aż na ich ziemię. Dodaje potem, że Ducha Świętego Kościół „zanosi do człowieka każdego czasu” Zanoszą Go także do nich „przez sakramenty [które] nazywamy fundamentalnymi etapami waszego życia: zostaliście ochrzczeni w wodzie i w Duchu, a wielu z was już przyjęło bierzmowanie, sakrament, w którym Duch was uzdalnia i zobowiązuje do bycia świadkami Chrystusa” Zapraszając młodych do modlitwy do Ducha Świętego, Papież wraca do swojego dzieciństwa, opowiadając im już wyżej wspomniany epizod: „Proście Ducha Świętego, aby objawił swoją obecność w waszym życiu. Mnie doświadczenie działania Ducha Świętego zostało przekazane w szczególny sposób przez mojego ojca, kiedy byłem właśnie w waszym wieku. Jeśli miałem jakieś trudności, polecał mi on modlić się do Ducha Świętego; i ta jego nauka wskazała mi drogę, którą szedłem aż do dzisiaj. Mówię wam o tym, ponieważ jesteście młodzi, jak ja byłem wówczas. I mówię wam o tym na podstawie wielu lat mojego życia, które upłynęły także w trudnych czasach”<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Giovanni Paolo II, *Omelia alla messa per gli universitari*, nr 3, Warszawa, 3 czerwca 1979 r.

<sup>12</sup> Giovanni Paolo II, *Omelia alla messa per i giovani*, nr 6, Hradec Králové, 26 kwietnia 1997 r.

Zdarzenie to zostało krótko wspomniane po raz trzeci także w czasie rozmów, z których powstała książka *Przekroczyć próg nadziei*, wywiad przeprowadzony przez dziennikarza Vittoria Messoriego w 1994 roku: „Proszę pozwolić mi przywołać lata mojej najwcześniejszej młodości. Pamiętam, że pewnego dnia mój ojciec dał mi modlitewnik, w którym znajdowała się *modlitwa do Ducha Świętego*. Powiedział mi, abym ją odmawiał codziennie. Tak od tamtego dnia staram się czynić. Wtedy zrozumiałem po raz pierwszy, co oznaczały słowa Chrystusa do Samarytanki o prawdziwych czcicielach Boga, to jest o tych, którzy Go czczą w Duchu i prawdzie (por. J 4, 23)” Kilka linijek dalej Papież myśli z wdzięcznością o już odległej w czasie zachęce ojca. Stwierdza, że „istotną rolę [miały] słowa mojego ojca, ponieważ one ukierunkowały mnie, abym był prawdziwym czcicielem Boga, ukierunkowały mnie na szukanie przynależności do Jego prawdziwych czcicieli, czyli do tych, którzy Go czczą w Duchu i prawdzie”<sup>13</sup>

André Frossardowi natomiast – i to jest ta czwarta sytuacja – to samo zdarzenie jest opowiadane tak, aby ukazać całe ojcowskie i chrześcijańskie zaangażowanie wychowawcze ojca względem Karola, wtedy jeszcze chłopca. Pięćdziesiąt lat później konsekwencje tego zdecydowanego zaproszenia do modlitwy do Ducha Świętego były jeszcze żywe, skoro – jak ujawnił sam Papież – jego encyklika o Duchu Świętym *Dominum et vivificantem* z 1986 roku miała swoje dalekie korzenie właśnie w tym zdarzeniu. To jego słowa: „W wieku dziesięciu, dwunastu lat byłem ministrantem, ale muszę wyznać, że niezbyt gorliwym. Moja matka już nie żyła... Mój ojciec, spostrzegłszy moje niedyscyplinowanie, powiedział pewnego dnia: «Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego. Powinieneś się modlić do Niego». I pokazał mi jakąś modlitwę (...) Nie zapomniałem jej. *Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem. Z jakim przekonaniem on do mnie mówił!* Jeszcze dziś słyszę jego głos. Rezultatem tej lekcji z dzieciństwa jest moja encyklika o Duchu Świętym”<sup>14</sup>

<sup>13</sup> Giovanni Paolo II, *Varcare la soglia della speranza*, Milano 1994, s. 155 [wyd. pol. *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994].

<sup>14</sup> A. Frossard, *Conversando con Giovanni Paolo II*, Milano 1989, s. 74. Kursywa od autora (A. C.).

## Zakończenie

Pragnienie, aby podjąć niektóre wspomnienia i opinie Jana Pawła II na temat jego ojca nie ma nostalgicznych intencji, dążących do ponownego ukazania rodzinnych sytuacji i schematów zrodzonych w określonym, bolesnym i dramatycznym kontekście historycznym Polski pierwszej połowy ubiegłego wieku. Zamiarem było tylko zilustrowanie wspomnieniami syna roli odegranej przez Wojtyłę-ojca w życiu młodego Karola. Jak widzieliśmy, była to rola decydująca dla jego formacji ludzkiej i chrześcijańskiej. Jak każdy oficer wojska austro-węgierskiego także Karol-ojciec posiadał wysoką kulturę i znajomość jednego z języków krajów, z których pochodzili żołnierze normalnie służący w wojsku, którymi miałyby więc dowodzić. Ojciec wybrał dla siebie niemiecki, z akcentem austriackim, i szybko nauczył go także młodego Karola. Jak wspominał Jan Paweł II, ojciec siadał obok niego, gdy ten był jeszcze dzieckiem, aby czytać mu pisma wielkich pisarzy polskich XIX wieku, a potem nigdy nie sprzeciwił się jego zainteresowaniu teatrem.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia ojciec był człowiekiem „głęboko religijnym” Nie tylko jego cierpienie, lecz także samo jego życie przekształciło się w „modlitwę”, skoro młody Karol często widział go nocą klęczącego na modlitwie.

Ojciec był wymagający wobec syna, ale tylko jako następstwo wymagań moralnych i związanych z wiarą, które stawiał samemu sobie. Jego przykład miał większy wpływ niż konieczne także słowa, które swoją drogą stały się przekonujące tylko dzięki temu, że wyrażały się w życiu.

Ucząc młodego Karola modlić się do Ducha Świętego i prosić o Jego dary, ojciec wychowywał go w relacji do Tego, „od którego bierze imię wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi” (Ef 3, 15). Po upływie prawie pięćdziesięciu lat od śmierci Wojtyły-ojca, syn, już jako Papież, napisze słowa adresowane do wszystkich rodziców chrześcijańskich, które dlatego mogą być użyte także, by opisać postawę i dzieło jego ojca: „Trzeba też, aby od początku mieli serca i myśli zwrócone w stronę Boga; w stronę Tego, «od którego pochodzi wszelkie rodzicielstwo», ażeby ich ludzkie rodzicielstwo stawało się za każdym razem źródłem odnowienia miłości”<sup>15</sup> i „Na czym polega wychowanie? Wydaje się, że aby trafnie na to pytanie odpowiedzieć, nie można pominąć

<sup>15</sup> Jan Paweł II, *List do Rodzin*, 7.

dwóch fundamentalnych prawd: po pierwsze, że człowiek jest powołany do życia w prawdzie i miłości; po drugie, że każdy urzeczywistnia siebie przez bezinteresowny dar z siebie samego. Odnosi się to zarówno do tych, którzy wychowują, jak i do tych, którzy są wychowywani. Również i wychowanie jest procesem, w którym wzajemna komunია osób dochodzi do głosu w sposób szczególny. Wychowawca jest osobą, która «rodzi» w znaczeniu duchowym»<sup>16</sup>

Z tego krótkiego opisu postaci Wojtyły-ojca i relacji młodego Karola do niego łatwiej być może zrozumieć, dlaczego także Jan Paweł II był przez wielu młodych odbierany jak „ojciec”, który umiał rodzić ich i wychowywać dla życia, miłości i wiary. Słowa, chociaż pełne żalu, napisane na karteczce zostawionej na Placu Świętego Piotra w dniach następujących po śmierci Papieża, potwierdzają to w sposób niezrównany: „Wybacz mi, że nigdy wcześniej nie przyszedłem Ciao, Papa”<sup>17</sup>

tłum. ks. Marcin Składanowski

<sup>16</sup> Tamże, 16.

<sup>17</sup> M. Bellizzi, „*Grazie per aver costruito un mondo in cui non siamo più soli a sognare*” „L'Osservatore Romano”, 6 maja 2005 r., s. 13.